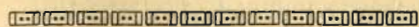




DWUTYGODNIK DJECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie „ 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„*Ut omnes unum sint.*“
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby



Nr 21.

15 (28) listopada 1910 roku.

Rok I

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. W sprawie przysięgi na mocy motu proprio „*Sacrorum Antistitum*“ ostatni numer *Acta Apost. Sedis* przynosi następujące wyjaśnienia: posiadający kilka obowiązków lub urzędów kościelnych składają tylko raz jeden przysięgę, wikariusz jeneralny po złożeniu przysięgi może być wydelegowany ogólnie do przyjmowania przysięgi od innych kapłanów, rotę przysięgi, przy składaniu kilku osób razem, może czytać jeden — inni słuchają, potem zaś wszyscy podpisują, wikariusze, spowiednicy i kaznodzieje, którym każdego roku prolonguje się jurysdykcja, ponawiać przysięgi każdego roku nie potrzebują, proboszczowie, już zostający na posadach, mogą złożyć przysięgę według roty i z podpisem przesłać ją do Kurji biskupiej, na potem zaś nowi proboszczowie mają tę przysięgę składać wobec tego, kto ich do beneficjum wprowadza. (*Acta Ap. Sed. vol. II str. 866—857*).

2. W sprawie czytania pism periodycznych w zakładach duchownych. Na imię J. Emin. Ks. kard. Vaszary, prymasa Węgier, i innych b-pów węgierskich został przesłany z Kongr. Konsyst. w d. 20 paźdz. r. b. list, w którym powiedziano: „Wola Ojca św. jest, żeby pozostało w całej mocy prawo, zabraniające czytania gazet i pism periodycznych, chociaż-

by najlepszych, które jednak traktują o współczesnych wypadkach politycznych, jak również o kwestiach społecznych i naukowych, które obecnie tylko się omawiają, ale pewnego zdania jeszcze o nich niema; te mianowicie pisma swobodnie nie mogą być pozostawiane w ręku alumnów. Nic wszakże nie staje na przeszkodzie, żeby przełożeni, albo profesorowie, jeżeli jest mowa o kwestiach naukowych, przeczytywali alumnom, albo dawali do przeczytania innym w swojej obecności te artykuły gazet i pism, które za użyteczne dla alumnów będą uważali. Pisma zaś, w których niema żadnych sprzeczek (widocznie polemik), które tylko podają wiadomości religijne, dekrety i zarządzenia Stolicy św., rozporządzenia i akta biskupie, albo te, które chociaż są periodyczne, nie co innego zawierają, jak tylko lekturę, do podniesienia wiary i pobożności pożyteczną, te mianowicie mogą, za zgodą kierowników seminarjów, zostać w ręku alumnów w czasie wolnym od nauki i innych zajęć obowiązujących“. (*Acta Ap. Sed. t. II. str. 855—b*).

CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

1. Kurenda konsystorska w sprawie wydzierżawienia dóbr kościelnych. W d. 29 września r. b. pod Nr 10027 została rozesłana kurenda konsystorska, w której Konsystorz nakazuje: 1. XX. proboszczom, administratorom, filjalistom i kapłanom kościołów djecezji

wileńskiej, żeby pod żadnym pozorem i na jakikolwiek bądź cel nie oddawali w dzierżawę, jak również na użytek, bez względu na termin, budynków i ziemi, należącej do zleconego im kościoła, nie mając na to należytego pozwolenia z Konsystorza; jak również, żeby i sami nie stawiali budynków na gruncie kościelnym na swój własny użytek, nie mając na to każdorazowo na piśmie pozwolenia z Konsystorza; o każdej samowolnej eksploatacji ziemi i budynków, należących do zleconych im kościołów, będzie powiadamiana Władza djecezalna.

2. XX. Dziekani mają obowiązek czuwać nad tem, żeby obecna kurenda, jak również dawna z d. 9 marca 1910 roku, ze ścisłością była przestrzegana przez XX. Proboszczów w całym ich dekanacie. O każdym uchylaniu się przeciwko tym przepisom ma być natychmiast powiadamiany Konsystorz.

2. Zmiany w duchowieństwie djec. wileńskiej. Ks. Józef Sochoń w Berezie Kartuskiej, ks. Jan Żywicki w Siehniewiczach i ks. Franciszek Romejko w Sielcu otrzymali potwierdzenie rządowe na probostwa. Z rozporządzenia J. E. Ks. Administratora zostali назначeni: ks. Piotr Błażejewicz, wik. z Żołudka, na czas. prob. do Porudominy, ks. Jan Siemaszkiewicz, b. prob. w Ilji, na prob. do Smorgoń na miejsce ks. Stanisł. Klima, ks. Piotr Bertulis na wik. przy kościele po-Franciszkańskim w Grodnie.

Zmiany w duchowieństwie Archidiecezji Mohilewskiej z rozporządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa Metrop. zostali назначeni: ks. Teofil Kowalski z djecezji Płockiej — wikarym przy kościele prokatedralnym i kapel. szkół w Petersburgu, ks. Karol Bielinis z Maryińska na Syberji — na prob. do Kaługi, ks. Lucjan Żołądkowski — na wik. przy Złotej Górcie w Mińsku, tamże ks. Adam Lisowski — na prob. przy nowym kościele ś.ś. Szymona i Heleny, ks. Dom. Tawjenis — na vice-prob. do Rygi, ks. Piotr Silewicz — na prob. do Dorpatu, ks. Kazim. Żylewicz — na prob. do Ługi, ks. Władysław Chrzczonowicz — na prob. do Czernihowa, ks. Franciszek Trasun — prob. w Jampolu, ks. Kazimierz de Tessen-Węsierski z Berlina został mian. prob. nowo-powstałej parafji dla Niemców w Petersburgu przy zauł. Gieślerowskim na Petersbursk. Stronie.

Wyświęceni na księży — Antoni Lach i Stanisław Poralejgis.

Zmiany w duchowieństwie w djecezji Łucko-Żytomierskiej. Z rozporządzenia J. E. Ks. Biskupa djecezalnego w osobistym składzie duchowieństwa zaszły następujące zmiany: Ks. Hałuziński, dziekan bałcki, zwolniony od obowiązków dziekana, a na jego miejsce назначony ks. proboszcz Kazimierz Naskręcki. Ks. Wojciechowski, wikary brahiłowski, jednocześnie będzie pełnił obowiązki kapelana zakładów naukowych w Żmerynce.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

Ś. p. Ks. PIOTR WAWRZYNIAK.

Przed kilku dniami zmarł w Poznańskim powszechnie znany patron kółek rolniczych ks. prałat Piotr Wawrzyniak, prob. w Mogilnie.

Ś. p. ks. Piotr Wawrzyniak urodził się w 1849 roku, w powiecie kościańskim, z rodziców włościan. Ukończywszy gimnazjum w Śremie, wstąpił do seminarjum duchownego w Poznaniu. Dalsze studia odbywał w akademii duchownej w Monasterze. Wyświęcony w r. 1892 na kapłana, pełnił obowiązki mansjonarza i nauczyciela religii w Śremie, a tam od początku walki kulturalnej działał przeszło ćwierć wieku. W r. 1898 powołała go władza duchowna na probostwo w Mogilnie; w roku poprzednim mianował Papież Leon XIII ks. Wawrzyniaka swym szambelanem. Od r. 1893 do 1898 był posłem do sejmu pruskiego. Działalność jego na polu ekonomicznym rozpoczęła się już w r. 1873, w którym to roku założył Bank ludowy w Śremie i przez lat 28 był jego dyrektorem. W r. 1881 powołano go do komitetu spółek, w r. 1888 został wice-patronem, a w r. 1891, po śmierci ks. Samarzewskiego, patronem spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich. W r. 1906 założył związek ekonomiczny dla duchowieństwa archidiecezji Gnieźnieńsko-poznańskiej, a ostatniem jego dziełem było założenie domu zdrowia dla duchownych polskich ze wszystkich trzech dzielnic w Zakopanem. Współdziałem ks. prałata Wawrzyniaka jest także założenie centralnej instytucji finan-

sowej dla spółek, t. j.; Banku Związku spółek zarobkowych, którego kuratorem był przez lat 20. On też redagował „Poradnik dla Spółek“ i wydawał corocznie obszernie sprawozdanie statystyczne Związki spółek polskich. Publikował broszury, regulaminy, wskazówki i t. d. dla zarządów i rad nadzorczych spółek pożyczkowych. Wychował cały zastęp ludzi, którzy prowadzić będą w jego duchu ważne dzieło gospodarczego podniesienia społeczeństwa.

Korespondent „Przeglądu Kat.“ tak charakteryzuje zmarłego:

„Opatrznościowy był to człowiek, który z prostej chaty wieśniaczej siłą gorącego serca, siłą geniuszu wybił się na naczelne stanowisko w dzielnicy naszej; u swoich budził ogólną miłość i posłuch, a podziw i szacunek nawet u obcych...

Na polu ekonomicznym dokonał dzieł olbrzymich, tak, że Niemcy nawet stawiali go jako wzór do naśladowania, ale nie na tem polu jedynie niepożyte położył zasługi. Nie było w ostatnim czasie sprawy, w którejby zmarły nie miał głosu decydującego, i nawet ci, którzy nie godzili się na niektóre szczegóły jego działania, poddawali się jego komendzie, uznając jego rozum, znakomity talent organizacyjny, gorące poczucie obywatelskie. Za jego wpływem równały się nieraz przeciwieństwa polityczne: umiał je ściągnąć do jednego mianownika — wspólnego dobra narodu. Był przeciwnikiem stronnictw, gdyż mawiał, że tylko wolne społeczeństwo może sobie na to pozwolić, wszakże uznawał i zapatrywania od swoich odmienne. Pomimo olbrzymiej pracy, przewyższającej zwykłe siły ludzkie, nie zaniedbał ś. p. ks. Wawrzyniak nigdy obowiązków swych kapłańskich. Gdziekolwiek się znajdował, jakieby ważne sprawy go zajmowały, na niedzielę śpieszył zawsze do Mogilina, do swej parafii. Pacierzy kapłańskich nigdy nie zaniedbał odmówić, a różaniec był ulubioną jego modlitwą.

W dniu śmierci, gdy późnym wieczorem uczestniczył w zebraniu, odchodząc, wyrzekł: „Teraz zmówię jeszcze różaniec, a potem spocznę“. — Nie przeczuwał, że spocznie na wieki.

W pracy był wytrwały, niezłomny, kon-

sekwentny. Biła od niego siła i powaga, oparte na ogromnej wiedzy i woli. Odznaczał się przytem wyjątkową abnegacją: wszystkie jego czyny, wszystkie nieledwie myśli skierowane były ku jednemu wzniosłemu celowi, miały na oku dobro społeczeństwa, dobro ojczyzny. Żywot jego był jednym pasmem pracy wytrwałej, nie mającej nic wspólnego z osobistymi interesami i sprawami, lecz poświęconej wyłącznie szczęściu współbraci. A wybitnem jego dążeniem było ogniskowanie sił, szukanie jednolitej, wyraźniej linii, po której życie polityczne i gospodarcze prawidłowo mogłoby się posuwać. Był jakby stróżem wszystkich naszych spraw, wodzem we wszystkich naszych poważniejszych dziełach: jego rękę odczuwało się wszędzie, gdzie rodziło się coś dobrego, pożytecznego, pięknego“.

Zgasił na posterunku pracy zbożnej i obowiązków kapłańskich, a jego życie niech nam będzie wzorem. Requiescat in pace!

Święty Piotr Apostoł w dziełach św. Jana Chryzostoma.

Dzieła św. Jana Chryzostoma (żył od r. 344 do 407) po większej części mają cel praktyczny — oddziaływanie na obyczaje: przypuszczał ten święty, że tą drogą najlepiej można przygotować umysły na przyjęcie prawdy Bożej, a serca na jej umiłowanie; na to serce zwłaszcza uderzał w swoich natchnionych mowach, kazaniach i homiljach, które obok prostoty, zawierają niezwykły artyzm krasomówczy. Nie zaniedbując wykładu dogmatycznego nauki chrześcijańskiej, przedewszystkiem wyciągał z nich regułę postępowania, czy to gdy wykladał słuchaczom księgi Pisma Świętego, czy też, gdy występował w obronie prawdy katolickiej. Tem nie mniej jednak każda zasada wiary, każda instytucja kościelna, znajduje w nim wielkiego znawcę i dzielnego obrońcę. Zwłaszcza niektóre prawdy wiary, jak np. powaga Tradycji, nauka o usprawiedliwieniu, o potrzebie uczynków dobrych do zbawienia i możliwości spełnienia przykazań Bożych, o Eucharystji i modlitwie za umarłych, były szczegółowo i prawowiernie

omawiane *). Nie poruszał wprawdzie niektórych prawd wiary, ale to dlatego, że nie pisał systematycznego wykładu dogmatów, ani też mówił o tych prawdach, które przez wszystkich podówczas były przyjmowane. Bronił tego, co było w ten lub inny sposób zagrożone.

To też osoba św. Piotra i związane z nią prawdy religijne nie były szczegółowo i *expresso* przez św. Jana Chryzostoma poruszane. Tem nie mniej jednak, ile razy mówi o św. Piotrze, ma dla niego specjalne tytuły, nazwy, które tego apostoła przedstawiają w takim świetle i na takim stanowisku, jakie mu wyznaczył Pan nasz Jezus Chrystus.

Można św. J. Chr. z tego względu nazwać największym obrońcą prymatu św. Piotra na Wschodzie. Zdanie tego Ojca Kościoła jako „Nauczyciela świata całego“ powinno mieć poważne znaczenie; on bowiem jest „najprawowierniejszym“ ze wszystkich nauczycieli, tak go mianują na Wschodzie.

W dziełach św. Jana Chryzostoma znajdujemy tysiące dowodów, że on uznawał najwyższą powagę św. Piotra. Nazywa go bowiem „pierwszym apostołem“ — „fundamentem wiary i Kościoła“ — „naczelnym wodzem i Głową grona apostołów“.

Do tych tytułów wrócimy jeszcze.—„Piotr jest nazwany opoką, a na niej Chrystus zbudował swój Kościół“. (Nauka o czci św. Piotra). Nie utracił tej władzy nawet przez ciężki swój upadek: „Piotr, po swem zaparciu się... tak dalece zmył grzech swój przez skrucę, że został pierwszym pomiędzy apostołami i cały okrąg ziemski jego pieczy jest powierzony. (Contra Jud. sermo 8). — „Po owym ciężkim upadku—po takim przestępstwie, odzyskał pierwotną swą godność, i jemu Chrystus powierzył zarząd Kościołem po wszystkiej ziemi“. (Sermo do poenit).

Niektórzy mówią, że Piotr Św. na zawsze utracił swoje pierwszeństwo, którego nie uznać nie można, skoro w domu Kaifasza zaparł się Chrystusa. Św. Jan Złotousty, właśnie uczy, że Chrystus Pan po upadku Piotra i jego skrusze powierzył mu zarząd Kościoła. Inni twier-

dzą, że jeśli którykolwiek z apostołów miał być pierwszym, powinien był być nim św. Jakób, biskup Jerozolimski. Wykładając słowa Zbawiciela: „Paś baranki moje“, ś. J. zapytuje: „Dlaczego katedrę Jerozolimską otrzymał św. Jakób“? i zaraz sam na to odpowiada: Dlatego, „że Piotra Chrystus ustanowił nauczycielem nie jednej tylko katedry, ale i wszystkich innych, po całym świecie“. A dalej znowu pyta: „Dlaczego, pomijając innych apostołów, Chrystus do Piotra się zwraca?.. Bo on się odznacza między nimi... on jest ustami uczniów on — głową całego grona. Pragnąc, by odtąd wszyscy mu ufali, powierza jemu władzę nad braćmi“. (Sermo in Joan. 88).

Inni natomiast nie przestają twierdzić, że po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, Piotr w niczem się nie różnił od innych apostołów, i żadnej nad nimi nie posiadał władzy. Jako dowód tego twierdzenia, przytaczają tę okoliczność, że wybór Św. Macieja na apostoła odbył się przez zgromadzenie wszystkich apostołów, nie zaś jeden Piotr go obrał. Św. Jan Złotousty wszakże mniemał, że Św. Piotr miał prawo zupełnie samodzielnie naznaczyć nowego apostoła na miejsce Judasza i, że jeśli tego nie uczynił, to nie dla braku władzy, lecz dla tego, żeby usunąć wszelkie podejrzenie, iż w wyborze nowego apostoła kierował się osobistą sympatją dla któregośkolwiek z „braci“.

Posłuchajmy, co mówi nam Św. Jan Chryzostom w *hom 3 na Dzieje Apost.*, gdzie jest mowa o wyborze nowego apostoła na miejsce Judasza: „W owe dni powstałszy Piotr w pośród braci rzekł. (Acta Ap. I, 15), jako gorliwiec, któremu trzoda przez Chrystusa została poruczona, i jako pierwszy w gromadzie, pierwszy zawsze zabiera głos“. W mowie swej, jak wiemy, Piotr święty zaproponował zgromadzonym wybór nowego apostoła; na co znowu Św. Jan tak powiada: „Patrz, jak Piotr wszystko czyni za ogólnem zdaniem, a nie powagą albo władzą, ani poprostu powiedział: na miejsce Judasza tego wybieramy“. Uważa Ojciec Kościoła, że Piotr Św. miałby prawo to uczynić, miałby prawo „sam prosić Chrystusa Pana, żeby mu dał kogoś na miejsce Judasza, albo wprost zamianować apostoła“, lecz tego nie czyni — pozostawiając „sąd zgromadzeniu, razem okazu-

*) Por. Josephus Fessler. *Institutiones patrologiae*, tomi II pars prior. pg. 126—130.

jąc cześć tym, którzy mieli być wybierani, jak również uwalniając się od niezadowolenia, które mogło powstać". Żeby zaś nadać kierunek wyborom, Św. Piotr wskazuje kogo należy wybierać: nie byle kto ma stanąć do wyboru, lecz tylko ten, który od początku nauczania Chrystusowego był w gronie uczniów Zbawiciela, który też był świadkiem Zmartwychwstania Jego. Wybrać zaś nowego apostoła należy dlatego, żeby grono apostołów nie było uszczuplone, i tu właśnie stawia św. Jan takiego rodzaju pytanie: „Czyż nie miał prawa wybrać sam Piotr?” i natychmiast odpowiada: „Owszem, miał prawo, lecz się wstrzymał, żeby się nie zdawało, iż komuś okazuje względy”. Komentując dalej opowiadanie Dziejów Apostolskich, a zwłaszcza przemówienie Św. Piotra, tak powiada: „Taka była przezorność nauczyciela (t. j. Św. Piotra). Pierwszy tu ustanawia nauczyciela, tak dalekim był od próżnej chwały i na jednego tylko uwagę zwraca (jednego bowiem brakowało w kolegijum apostołskim)... Uważaj... było ich stu dwudziestu (zebranych w Wieczerniku), a jednego szuka pośród zgromadzenia i sfusznienie. Pierwszy ma powagę w załatwieniu sprawy jako ten, któremu wszyscy zostali poruczeni. Jemu bowiem Chrystus powiedział: — „a ty niekiedy, nawróciwszy się potwierdzaj bracią swoją”.

Całe to opowiadanie Dziejów Apost. o wyborze Św. Macieja na miejsce Judasza, w oczach Św. Jana Złotoustego stanowi oczywisty dowód naczelnej władzy Św. Piotra wśród grona apostołskiego. Samo wystąpienie tego apostoła z propozycją wyboru ma wielkie znaczenie: dlaczego nie zrobił tego ktoś inny z pomiędzy apostołów, rozumieli wszak potrzeby rodzącego się Kościoła, ale czuli też i wiedzieli, zdaniem Św. Jana, że ten, „komu poruczeni są wszyscy“, zaradzi temu niezawodnie. Cała tedy homilja 3 na Dzieje Ap. jest wyraźnym dowodem, jak wierzył i nauczał Św. Jan Złotousty o powadze Św. Piotra.

(c. d. n.)

Izrael nie śpi.

Rok rocznie zaborcy miasta wiecznego obchodzą dzień włamania się do Rzymu, rok rocznie hecę tę odbywają z mniejszym lub większym ha-

łasem. W tym jednak roku jaskrawość występów panów posiadania przeszła wszelką miarę. Oto burmistrz Rzymu, żyd-mason Nathan, pozwolił sobie na wyjątkowe bluźnierstwo, skierowane nie już tylko pod adresem papieża, lecz całego wyznania katolickiego. Reagując na te napaści Ojciec św. wystosował do kardynała Respighi — wikariusza Rzymu pismo, wyrażające protest stanowczy przeciwko tym zuchwałym krokom służalca łoży.

Przytaczamy tu w całości treść tego dokumentu papieskiego:

„Powód, mający znaczenie nadzwyczajne, zniewala Nas do wystosowania tego listu, aby dać wyraz głębokiemu ubolewaniu Naszej duszy. Przed dwoma dniami urzędnik publiczny, wykonując swój urząd, nie zadowolił się tylko przypomnieniem uroczystem rocznicy dnia, w którym uświęcone prawa zwierzchnictwa papieskiego zdeptano, lecz podniósł głos, aby naukę religii chrześcijańskiej i głowę Kościoła katolickiego łączyć i wyszydzać.

Mówiąc w imieniu Rzymu, który według oświadczeń uroczystych miał być szanowanym i spokojnym siedliskiem Papieża, naruszył bezpośrednio naszą duchową jurysdykcję, posuwając się tak dalece, iż podał wżgardzie publicznej czyny naszej Stolicy Apostolskiej i zuchwale zaprzeczał bluźnierczymi słowami i zdaniem misji, przekazanej przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, Piotrowi i jego następcom, również odważył się protestować przeciw charakterowi Boskiemu Kościoła, zaprzeczyć prawdzie, dogmatowi i wystąpić przeciw powadze soborów.

Ponieważ z nienawiścią przeciw Kościołowi łączy się nienawiść ku każdemu objawowi pobożności chrześcijańskiej, nie wahał się obrazić uczucia religijne wierzącego ludu.

Wobec mnóstwa takich twierdzeń bezbożnych, które równie są płytkie jak bluźniercze, nie możemy pominąć tego milczeniem, lecz należy nam równocześnie za waszem pośrednictwem, księżo Kardynale, zwrócić uwagę naszych synów rzymskich na ustawiczne i coraz silniejsze obelgi, jakie rzucą się także ze strony powag publicznych — nawet w miejscu pobytu Papieża — na Kościół.

To świeże i bardzo bolesne stwierdzenie faktu zapewne nie ujdzie uwagi całego świata katolickiego i wszystkich wiernych katolików, którzy przyłączą się do naszych drogich synów rzymskich i zwrócą się z gorącymi modłtwnami do Wszchemocnego, aby powstał na obronę swej

Boskiej oblubienicy, Kościoła, wyszydzanej w sposób tak niegodny coraz to jadowitszemi oszczerstwami i napaściami, zwróconemi w bezkarnej zuchwalości przeciw Kościołowi.

Błagamy Boga, ażeby ku czci wiecznego miasta, te napaści nie do zniesienia nie powtarzały się i jako dowód szczególnej Naszej życzliwości udzielamy Ci, Księżu Kardynale, Naszego błogosławieństwa Apostolskiego“.

Tyle Papież. Głos ten zwrócony do katolików całego świata przeciw Nathanowi, głowie wolnomularzy, wywarł głębokie wrażenie w całym świecie chrześcijańskim i nie pozostał bez następstw. Nathan zmuszony do cofania się, uczynił to w sposób wykretny, wszakże zaznaczył, — „że nie odmawia szacunku dla Papieża, który całkowicie poświęcił się dla dobra ludzkości i działa według swego sumienia“.

Co za szczególniejsza łaska przedstawiciela myśli niepodległej—pozwala on papieżowi działać według własnego sumienia, chociaż za to działanie rad jest zwymyślać przy sposobności cały Kościół katolicki. Istotnie, zuchwalstwo Izraela nowoczesnego nie zna granic, ani miary.

I nie myślm, że tylko Nathan i tylko mason-żyd potrafi w ten sposób urągać Ewangelji i jej obrońcom. Wszędzie, gdzie tylko ten tułacz odwieczny poczuje siłę i wpływy, zdradza swą chorobliwą nienawiść do wszystkiego, co mu przypomina krzyż i wiarę Now. Testamentu.

Oto niedawno gazeta żydowska „Hazman“, omawiając stosunki obecne Hiszpanji, wyraźnie się cieszyła, że żydzi obecnie doczekali się zemsty za owe przed wiekami krzywdy swoje. „Jeżeli Francja katolicka, powiada Hazman, która tak bardzo dokuczała żydom, upadła już ostatecznie, a na jej miejsce powstała teraz wolna Francja — to taka zemsta jest nam bardzo przyjemna. I sądzę, że niema większej zemsty historycznej wobec Hiszpanji inkwizycyjnej od tego, że bożnice będą tam na jednym stanowisku z kościołami katolickimi... I gdyby była możliwość ekonomiczna i inna, ażeby duża liczba żydów powróciła do Hiszpanji, to byłbym pierwszy z nawołujących do takiej zemsty“.

Więc Nathan i „Hazman“ zupełnie się rozumieją i wzajemnie dążą do celu jednego. I nie sądzmy, że to są głosy pojedyncze; nie, żydzi dziś czują potęgę swej solidarności wszechświatowej i nie ukrywają swych dążności niwelacyjno-antychrześ-

cijańskich. A jeżeli można się jeszcze ludzić względem chałaciarza i marnego przekupnia, którzy muszą myśleć o codziennym kawałku chleba dla swych rodzin licznych, to nigdy nie wyobrażajmy sobie, że inteligent żydowski rozstał się z zasadami żydowstwa; owszem, świadom celów i dróg do nich, niebezpieczniejszym jest w miarę wyzbycia się służalczości i strachu wobec pana inowiercy; zaświadczyła to dobrze walka w obozie wolnomyślnym — pomiędzy postępowcami-polakami, a postępowcami-żydami, którzy uroczyście zaświadczyli, że pomogą naszym postępowcom lżyć chrześcijanizm, ale wara im do Talmudu; tego samego dowodem jest ostatnie zachowanie się młodzieży żydowsko-rabinistycznej w Krakowie w sprawie wykładów Ks. Dr. Zimmermann'a, gdy to tłumnie dopomagała naszej młodzieży socjalistycznej w blażeńskiej iście hecy przeciwko wolności nauczania, a uroczyście oświadczyła, że ubliżono jej, gdy przypomniano jej rabinistyczne tendencje.

Ostatniemi czasy związki sjonistyczne żydowskie w Galicji ogłosiły odezwę, w której zalecają młodzieży żydowskiej na uniwersytetach i na Politechnice we Lwowie i Krakowie domagać się praw obywatelstwa dla języka hebrajskiego i uznania ich narodu. Czyż te zjawiska nie świadczą nam wymownie o wzmożonej solidarności i bojowym separatyzmie żydowskim pod gościnną strzechą społeczeństwa chrześcijańskiego. Przewodzą też ruchowi temu wszak nie prości faktorzy, lecz inteligentni synowie Izraela.

Niedawno zdarzyło mi się w sklepie przy kupnie towaru spotkać żyda, który nie obawiał się księdza i mówił otwarcie. Rozmowa się potoczyła na temat ograniczeń prawnych dla żydów. W toku dyskusji żyd wypowiedział te znamienne słowa: „Proszę pana, my żydzi, nie jesteśmy szowinistami; należymy do różnych krajów i wszędzie zdobywamy powoli znaczenie; my mamy w swych rękach banki, handel, przemysł, prasę, my wiemy, co my jesteśmy“.

Co za pewność swej nie militarnej potęgi? To też w miarę uświadomienia mas żydowskich w tym kierunku, rośnie zuchwalstwo Nathanów i „Hazmanów“.

A wobec tej solidarności i ciągłych dążeń zaborczych Izraela, jak też wygląda nasza praca społeczna nad ludem i dla ludu? Warto nam nad tem pomyśleć, oj, warto!

X. Rogalis.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Ze zjazdów duchowieństwa.

Z pisemek cerkiewnych, niewinątko prawdziwe — „Wiest. św. Duch. Bract.“ gorszy się mocno, iż my się nań obruszamy, jak sam twierdzi „za wyciąganie na światło Boże występów księży“. Owszem, szanowni nasi cenzorzy, jeżeli wam to robi przyjemność, chciejcie się nadal bawić w podobny sport. My z wami o to sądzić się nie będziemy, nie będziemy też nigdy bronili tego, co się wśród nas złego zdarza, bo jesteśmy przekonani, że nieprzyjaciel, który nam wytyka błędy nasze—jest bardzo potrzebny i pożyteczny. W intencje wasze nie wnikamy, nie badamy też waszych spraw wileńskich, choć o nich sami głośno mówicie, a jeżeli przytaczamy wyjątki z „Now. Wrem.“ lub „Grażdanina“, to tylko dla tego, żeby spełnić nasz obowiązek sprawozdawczy.

Dziś znów, może się nie podobamy „Wiestnikowi“, trudna rada. Pomimo to musimy pokazać czytelnikom, co się dzieje na zjazdach i naradach duchowieństwa prawosławnego, które zajęte jest nie ugruntowaniem wiary w duszach swych owiec, lecz tylko lamentem nad rzekomymi gwałtami inoplemieńców nad prawosławnymi rosjanami.

Oto naprz. bp. Hermogenes z Saratowa 5 października na początku zjazdu misjonarzy djecezjalnych posyła do Petersburga telegram, a w nim umieszcza takie kwiatki „chrześcijańskiej wyrozumiałości“: „Zebrało się 200 osób, wysłanych od roku 1903 na apostolską pracę misyjną w naszym kraju, z dawien dawna tam i tu pokrytym skamieniałymi bryłami odszczepieństwa, gnilemi błotami sekciarstwa i martwemi jeziorami czarnemi mużułmaństwa“. A zjazd duchowieństwa w Chełmie, od 10 do 13 sierpnia obradując nad życiem religijnem w parafjach, tak ubolewa nad intrygą katolicką: „Wskutek Najwyższego ukazu 17 kwietnia i manifestu 17 października 1905 r., których sens umyślnie był skażony przez księży i miejscową inteligencję polską ta siła wraza została obdarowana różnymi przywilejami, których w tej chwili nie posiadają działacze chełmskiej Rusi prawosławnej i jak się zdaje, nie z własnej winy, albowiem od chwili przyłączenia unji do cerkwi prawosławnej, tej ostatniej wypadło liczyć się z pewnemi osobliwościami i w nabożeństwie i w obyczajach cerkiewnych, właściwych kościołowi ka-

tolickiemu — i wcale nie tolerowanych w cerkwi prawosławnej. Ta słabość i obecnie jest w djecezji naszej i trzeba odnowić siły duchowne, ażeby wytrzymać straszny nacisk ze strony katolicyzmu i polonizacji... Rzeczą konieczną jest, ażeby w tej walce nauczyciele szkół wiejskich ministerjalnych i cerkiewnych byli czynnymi pomocnikami kapłana w sprawie uporządkowania życia parafjalnego i ażeby przynajmniej nauczyciele owi nie zachowywali się wyraźnie wrogo względem swego opiekuna (blustitiela) i rządcy (zawiedujuszczaho), co w czasach obecnych spostrzedz można na każdym kroku... W tym celu należy prosić dyrekcję szkolną o wpływ na nauczycieli szkół ministerjalnych, ażeby ci ostatni zachowywali się poprawnie względem kapłanów i nie psuli ustroju życia cerkiewno-parafjalnego lekceważąc zachowaniem się w stosunku do obrzędów św. cerkwi prawosławnej“.

Nie dziwimy się wcale takim skutkom posiewu i wychowania, bo kto wiatr sieje, zbiera burzę. Chełm nie o Chrystusa walczy—i walczy orężem znanym²—ma też z posiewu własnego w szkołach—własnych nauczycieli. I mimo tych rezultatów, jakie wykazują krnąbrni dla batiuszków nauczyciele, władcy nie przestają dmuchać dalej do ognia. Oto wyjątek z mowy arcyb-pa Antoniego wołyńskiego, którą wygłosił na uroczystości jubileuszowej (150 lat od założenia seminarjum), w Chełmie: „W tym Chełmskim skrawka cerkwi Chrystusowej toczy się walka prawosławia z herezją, walka, być może, najuporczywsza w całym świecie prawosławnym. Błędy, popełnione w czasie przyłączenia unitów w 1875 r., odczuto po latach 30, kiedy formalnie ze 100,000 chrześcijan odpadło od cerkwi do latynizmu. Pogodzić się z tem odpodnięciem żadną miarą nie mogą miejscowe siły cerkiewne; one całkowicie zwrócone są w kierunku powrócenia na łono cerkwi i obrony pozostałej owczarni od zachłanności herezji, nigdy nie działającej drogą uczciwego i jawnego przekonania, lecz drogami nieuczciwemi, na których ona postarzała w ciągu lat tysiąca. Tak, środki nie równe: uciekać się do oszczerstwa, do poziomych ponęt pieniężnych i protekcji, do baśni zabobonnych, do szantażu religijnego — myśmy nie zdolni; wszystkim tym, tak mocnym dla tłumu środkom latynizmu—możemy przeciwstawić tylko takie, które się nie sprzeciwiają moralności i nie są zakazane kanonami cerkwi“.

I to jest prawda w przekonaniu ar-b-pa wołyńskiego?!...

A oto jeszcze kanoniczny wypadek na zjeździe duchowieństwa prawosławnego w Mohylowie 23 lipca. O. Zykow pyta władykę, co robić z dziećmi, które pochodzą z małżeństw mieszanych, zawartych w kościele, czy metrykę ich urodzin zapisywać jako prawnych dzieci, czy też jako pozaślubnych. Władyka w odpowiedzi wyjaśnił, że śluby osób prawosławnych z katolikami, pobłogosławione przez księdza katolickiego, należy uważać za nielegalne, dzieci zaś zapisywać należy, jako pozaślubne; o wypadkach ślubów podobnych należy powiadamiać władzę djecezjalną, ażeby nie zaszło przedawnienie w dochodzeniu prawnym przeciwko księżom katolickim, którzy nie chcą się rachować z prawem.

Wyjęliśmy te kwiatki wcale nie z „lewych“ gazet, lecz z wydawnictw eparchjalnych.

Uznanie rosjanina prawosławnego dla duchowieństwa katolickiego.

Ustawiczne bładanie ros. prasy klerikalnej na odpadanie prawosławnych do innych wyznań chrześcijańskich wywołuje w prasie świeckiej charakterystyczne nieraz oświetenie tego zjawiska. Korespondent gazety „Now. Wr.“ z Litwy w następujących słowach charakteryzuje duchowieństwo katolickie i prawosławne:

„Jak wiadomo, po ogłoszeniu różnych swobód, prawosławni włóścianie białoruscy zaczęli tłumnie przechodzić na katolicyzm. Trzeba dodać, że wyższe duchowieństwo rzymskie, pragnąc pozyskać dla następcy św. Piotra, jak można najwięcej ludzi, deleguje do gubernji północno-zachodnich nie pierwszego lepszego księdza, lecz takiego, któryby swoją uczonością, fanatyzmem, (w duchownym prawosławnym toby się nazywało roztropną gorliwością. P r z y p. r e d.), umiejętnością przemówienia, powściągliwością w życiu mógł przyciągać ku sobie maluczki. To też młodzież, której w razie osiągnięcia celu, przyrzeczono niemal Królestwo niebieskie, dąży całą swą duszą na pole walki religijnej. (Skąd te rewelacje? P r z y p i s e k r e d.).

Bywałem w kościołach polskich na Litwie, słu chałem tamtejszych kaznodziejów, podziwiałem ich umiejętność panowania nad sercami słuchaczy... I jeżeli oni wśród swoich jednowierców uciekają się do takich sposobów suggestjonowa-

nia, że tylko Kościół rzymski jest nieomylny, to wyobrażam sobie, jakich używają środków podczas poufnych konferencji. (Więc nauczanie prawdy katolickiej koresp. nazywa suggestjonowaniem; czegoż tedy ma ów kaznodzieja nauczać, czy może nieomylności cerkwi prawosławnej? Robią przecież to „batuszkowie“, dość posłuchać kazań, mawianych przez nich po cerkwiach w teje samej Litwie. O jakich poufnych konferencjach tu mowa, wie tylko chyba autor artykułu — p r z y p. r e d.).

Cóż my możemy przeciwstawić tym uczonym, fanatycznym wysłańcom kurji rzymskiej? Może naszych „batuszków“ wiejskich, ludzi, zapewne, bardzo miłych, ale wcale nie uczonych i nie mówców.

Wyższe władze duchowne oczywiście zaniepokojone są takim położeniem rzeczy, gdyż uznają całe niebezpieczeństwo, jakie wytwarza powolna, lecz pewna inwazja katolicyzmu i wydają okólniki za okólnikami, polecające duchowieństwu miejscowemu prowadzić nieustanną walkę z innowiercami. Lecz okólniki nic nie pomogą. Trzeba wysyłać duchownych, którzy pod względem zdolności intelektualnych dorównywaliby księżom katolickim. W jaki sposób możnaby to zrobić, niech rozstrzyga wyższe duchowieństwo. Dopóki jednak na czele parafji prawosławnych nie staną ludzie z pewnym wykształceniem, będziemy musieli walczyć z katolicyzmem za pomocą nieodpowiednich środków (Aha — wylazło szydło z worka; toć to i jest największe nieszczęście, że się walczy „za pomocą nieodpowiednich środków“ — p r z y p i s e k r e d. *) i oczywiście, koniec końców, zostaniemy zwyciężeni. Być może, że bliski jest ten czas, kiedy dla braku parafjan trzeba będzie zamknąć niektóre cerkwie prawosławne. Boć przecie nie należy zapominać, że prawosławni, jeżeli raz się dostali w mocne pazury księży, już nie wrócą na łono cerkwi prawosławnej. Co innego katolicy, którzy nieraz chcąc nie chcąc muszą przyjmować prawosławie. Jak wiadomo, biskupi prawosławni nie pozwalają na małżeństwa mieszane, a administracja, ze swej strony, ustanowiła normę procentową przy przyjmowaniu katolików na służbę państwową. Otóż, aby się ożenić z prawosławną, aby wstąpić na służbę rządową, katolik przyjmuje

*) Por. ze słowami ar-pa Antoniego w poprzednim artykule.

prawosławje. Lecz przejście to jest tylko formalne i jeżeli w dniu świątecznym chcecie znaleźć takiego „prawosławnego“, to nie szukajcie go w świątyni rosyjskiej, lecz w kościele, a znajdziecie.

Księży takie przejścia na prawosławje nie martwią. Uważają je za „force majeure“, z którą trzeba się pogodzić, a przytem bardzo dobrze wiedzą, że mimowolny odszczepieniec i tak w duszy pozostał wiernym synem Kościoła rzymskiego“.

Dałby Bóg, aby to uznanie dla nauki, wymowy, powściągliwości i fanatyzmu (recte-gorliwości) naszych księży było zasłużone!

KOZŁOWICI U SIEBIE.

Każda herezja w swoich początkach ma zwykle jedną z tych dwóch dążeń—reformę nauki kościelnej, albo życia społeczności religijnej i w tem, albo się ma rzekomo cofnąć do „dawnej prostoty nauki i życia ewangelicznego“, albo się zatrzymać na tem miejscu zasad dogmatycznych, na którym zastała je chęćka rozdzielenia. Większość z nich narazie utrzymuje, że nic z przyjmowanych dotychczas prawd nie odrzuca, że wierzy po katolicku i tak wierzyć nie przestanie. Ale, niestety, skoro opuszczają Kościół—owe „firmamentum et columnam veritatis“, prawdy dotąd czczone i kochane powoli się tracą, wymykają z rąk, aż wreszcie po kilku nieraz latach już poznać nie można, że to dawni współwyznawcy. Obserwujemy to obecnie na kozłowityzmie, który jeszcze od swego powstania i dziesiątka lat nie liczy, słowem jest „homo novus“, który w swem, na początku schyzmy wydanem, credo zaznaczył, że wierzy „w to wszystko, czego Kościół katolicki naucza“; obecnie jednak już odstąpił tak dalece, że sam siebie chyba nie poznaje.

Ciekawe dla psychologa wizjonerstwa i zaciekleści sekciarskiej rzeczy dzieją się w łonie tej tak niedawnej sekty. Jednak są one tymczasem zakryte dla oka: o tem, co się u nich dzieje, ani się mówi, ani pisze, chyba tylko to, co chluba jest pewną dla sekciarzy; całe zaś życie religijne — dla szerszego ogółu jest ukryte. Tylko wyławiane częściowo myśli i zdania, tylko zachwyty sympatyków i zeznania uwikłanych w sieci sekciarstwa osób, odślaniają nieco tajniki życia wewnętrznego sekty.

Obecne słów kilka właśnie podajemy na podstawie świadectw sympatyków rokoszu religijnego, albo wyrwanych z więzów herezji ofiar.

Kozłowityzm miał wierzyć we wszystko to, czego naucza Kościół katolicki, czego raczej nauczał, dopóki stanowiący obecnie herezję byli członkami jego. Tylko walka z zepsutą hierarchją kościelną, z nadużyciami duchowieństwa odsuwa go od jedności kościelnej. Jakkolwiek wiadomo ze źródeł autentycznych*), że ostatecznym bodźcem do zerwania z Kościołem była obawa kar, które miały spaść ze strony prawowitej władzy kościelnej na przywódców herezji za przeróżne warcholstwa i bałamucenia ludu i niechęć do zerwania z dotychczasowym trybem życia pod opiekuńczemi skrzydłami „mateczki“, to jednak przed światem wystąpiono w postawie ofiar „walki ze złem w imię świętych zasad nauki Chrystusowej“. Prawdę mówiąc, nie mieli nic do stracenia: dla wielu z nich nie było miejsca w szeregach kleru katolickiego: zbyt znani byli i władzy kościelnej i ogółowi ze strony wcale nie pochlebnej. Potępienie wizjonerstwa p. Kozłowskiej i przywiązywania do rzekomych jej objawień wiary dogmatycznej, oraz zakaz jakiegokolwiek z nią łączności stał się kamieniem obrażenia; i ten sam papież, którego w „Ustawie księży marjawitów“ nazywano najwyższym swoim zwierzchnikiem, którego władzę uznawano całkiem po katolicku, a wolę jego stawiano, jako najwyższą dla siebie regułę, ten papież, za nieuznanie tego, co się im podobało, za krytyczne wypowiedzenie się o tem, co oni do wyżyn dogmatu podnosili, staje się raptem ogołocony w ich opinii ze wszystkiego, co dotychczas miał. Nie jest On odtąd ani głową Kościoła, ani jego nauczycielem najwyższym, ani św. Piotra następcą; słowem, cała zasada prymatu kościelnego w oczach zbuntowanej garstki runęła. Chciano wprawdzie początkowo obstawać za zasadą — świadczą o tem wynurzania się Kowalskiego i Próchniewskiego w Petersburgu, ale z czasem poradzono sobie inaczej.

Wszak teraz, nie mniej jak w czasach Reformacji, popłaca zwalczanie papieżstwa; co łatwiejszego, jak stanąć na gruncie wspólnym antypapistów, zapożyczyć od nich orę-

*) Zjazd duch. marjaw. w celu narad nad dekretem papieskim, potępiającym sekte.

za i uderzyć z całą furją na twierdzę Rzymu?.. I posypały się z mównic marjawickich gromy na „Rzym—Babilon“ i „Wszetecznice, zasiadająca na tronie świata“. Latwo musiała pójść robota, bo źródła antypapieskich odszczepieństwa i herezje mają poddostatkiem. Pełną więc garścią zapożyczają stamtąd jak kaznodzieje, tak publicyści marjawicy — prawdę, czy nie prawdę, krytyczną, czy też nie krytyczną wiadomość, byleby była przeciwna nauce katolickiej o prymacie. A więc — niema głowy Kościoła widzialnej, niema prymatu, niema najwyższego nauczycielstwa, bo nigdy jego nie było. Słowa Chrystusa o skale, na której zbudowany miał być Kościół, o kluczach królestwa niebieskiego i t. p., należy rozumieć inaczej; wyszły na jaw „grzechy papieży“, — papieżyce i t. p. specjały, którymi zwykle heretycy lubią uraczyć każdego obskuranta katolickiego.

„List pasterski“ X. Kowalskiego, późniejsze odezwy pojedynczych sekciarzy, albo ich wyznawców, dowodzą obfitego zapożyczania się od protestantów i schyzmatyków, nie tylko w kwestji prymatu, lecz także w innych sprawach dogmatycznych, moralnych, zwyczajowych: trzeba było koniecznie dopasować się do nowych przyjaciół, przedewszystkiem na wspólnym gruncie nienawiści do Rzymu; a w tym celu należy wywlec wszystko, co tylko owemu Rzymowi mieli wrogowie jego do powiedzenia. I nic dziwnego, że nowa herezja, tak samo jak dawne, zaczęła oświecać wyznawców swoich przedewszystkiem w stawianiu zarzutów katolicyzmowi.

(dok. n.).

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. Moderniści z zaciekleścią wprost miotają się na Stolicę Świętą za każdy dokument, przeciwko nim wydany. Obecnie puścili fałszywą pogłoskę, jakoby ostatnie zarządzenia w tej kwestji Ojca św. miały ujemnie wpłynąć na seminarja duch. we Włoszech, które rzekomo świecą obecnie pustkami. O ile ta wiadomość jest fałszywą, stwierdza ten fakt, że samo seminarjum francuskie w Rzymie ma w tym roku znacznie więcej alumnów, aniżeli przed laty. Tak samo inne seminarja.—1 stycznia 1911 r. zostaną otwarte w Rzymie wyższe kursa śpiewu kościelnego. Szkoła mieścić się będzie w Kolegium „Synów Marji“. — Dnia 13 listopada J. E. ks. Biskup Pelczer poświęcił świeżo założo-

ne Hospicjum polskie, odprawił też Mszę św. w kaplicy nowej instytucji i miał piękną przemowę o znaczeniu tego zakładu, który ma dać schronienie dla księży, przybywających na wyższe studia do Rzymu. — Dnia 17 b. m. nastąpiło solenne otwarcie odnowionego Obserwatorium w Watykanie. W Bibliotece watykańskiej Ojciec święty przyjmował uczestników uroczystości. Wysłuchawszy mowy Kardynała Maffi, w której mówca przypomniał, że Stolica Apostolska była zawsze siedliskiem oświaty i protektorką wiedzy i że w ogrodach Watykanu sto lat przed Galileuszem astronom Wilmantadt odkrył Papieżowi Klemensowi VII rotacyjny ruch ziemi, Ojciec św. dziękował serdecznemi słowy, poczem pobłogosławił zebranym, jak również ich pracy. — 13 listopada w kościele św. Wawrzyńca, w pobliżu „Forum Trajana“, odbyła się uroczystość inauguracyjna pierwszego kościoła rosyjsko-katolickiego. — Ojciec św. wnosi protest przeciwko nowemu prawu rozwodowemu, wydanemu przez rząd republikański w Portugalji. Orędzie papieskie, dotyczące się tego przedmiotu, zostanie rozesłane duchowieństwu portugalskiemu. — Ojciec św. nie chciał zwoływać Konsystorza w 1911 roku na znak protestu z powodu uroczystości, mających nastąpić w tymże roku na pamiątkę pięćdziesięciolecia odebrania Stolicy św., Rzymu, i utworzenia zeń świeckiej stolicy; jednak decyduje się na to, ponieważ wakuje aż 17 krzesel kardynalskich; odłożenie więc posiedzenia aż do 1912 roku jest niemożliwe. Wypadki w Portugalji nie pozwalają na listopadowe zwołanie Konsystorza, gdyż według konkordatu portugalskiego, Ojciec św. miał zamianować Kardynałem nowego Patriarchę Lizbony M-gra Bello. Tymczasem utworzenie rzeczypospolitej w Portugalji zagraża konkordatowi. Wobec tego Stolica Apostolska postanowiła przeczekać, śledząc dalszy bieg wypadków.

Przygotowuje się drugi kongres narodowy kobiet włoskich. Pierwszy kongres tego rodzaju dał aż nadto dobrze poznać katolikom, że żadną miarą nie godzi im się w jakikolwiek sposób popierać zebrań, opartych na neutralności... antykatolickiej. Wobec tego, że i drugi kongres przygotowuje się również na podstawie „neutralności“, hrabina Gropello de Bray, prezeska włoskiej filji „Katolickiego międzynarodowego stowarzyszenia opieki nad dziewczętami“, zasięgnęła zdania księżny Giustiniani Bandini, prezeski „Związku kato-

lickich kobiet włoskich“, czy można przyjąć zaproszenie na kongres. Księżna Giustiniani Bandini odpowiedziała odmownie, motywując odpowiedź swą neutralnością kongresu.—Stowarzyszenie lekarzy katolickich w Rzymie miało, po uroczystem nabożeństwie, zgromadzenie ogólne, na którym postanowiono wzmocnić pracę nad rozwojem tej już i tak bardzo prosperującej organizacji.

Francja. Utworzył się w Paryżu komitet katolicki, mający zamiar stworzyć dla zwalczania Ligi masońskiej—„Ligę katolickiego nauczania“.—W Le Puy zorganizowało się stowarzyszenie katolickie dla walki z „wolną myślą“ oraz dla podniesienia ducha religijnego nietylko w mieście, ale w całym departamencie. Zaraz po utworzeniu stowarzyszenia zapisało się bardzo wiele osób, co świadczy o potrzebie podobnego zrzeszenia. Wśród członków nowopowstałego stowarzyszenia jest kilku deputowanych, profesorów i wiele osób z inteligencji miejscowej. Prezesem stowarzyszenia wybrano J. E. m-gra Baetry, Biskupa z Puy. — Walka z Kościołem nie wychodzi Francji na dobre; niedawno francuski minister kolonii przyjmował deputację, przybyłą z wysp St. Pierre i Miquelon, która uwiadomiła ministra, że wyspy te wyludniają się systematycznie, gdyż mieszkańcy, gorliwi katolicy, nie mogąc otrzymać swobód w wypełnianiu obrządków religijnych, wnoszą się gremjalnie do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie religja i jej kapłani nie są wystawieni na szykany i prześladowania. — Gospodarka rządu francuskiego w kościołach skonfiskowanych zaczyna wydawać spodziewane rezultaty. Historyczna i starodawna świątynia „Notre-Dame“ w Niort rozpadła się w gruzy, nie zdołano nawet uratować głównego ołtarza wielkiej artystycznej wartości. Katolicy francuscy z bezradną rozpaczą spoglądają na mnożące się ruiny swych świątyń, gdyż rząd pomimo solennego zobowiązania się nie chce asygnować pieniędzy na reparację zagrożonych pewną ruiną kościołów.

Austria i Węgry. W opactwie Neu Stif pod Brixen zmarł w 87 roku życia nestor austriackiego episkopatu, autor znakomitego podręcznika Prawa kanonicznego i jeden z najlepszych współczesnych kanonistów, arcybiskup Szymon Aichner. Był to kapłan głębokiej wiedzy i gorącej żarliwości. — W d. 6 b. m. w wiedeńskim ratuszu miejskim odbyło się olbrzymie zebranie katolików, protestują-

cych przeciwko zuchwałej i bezbożnej wrześniewej mowie rzymskiego burmistrza Nathana. Z liczby dostojników Kościoła byli obecni: kardynałowie Grusza i Skrbeński z Pragi, arcybiskupi i biskupi: Bauer z Ołomuńca, Napotnik z Marburga, Sedej z Gorycji, Roessler z St. Poelten, Bilczewski i Teodorowicz ze Lwowa, Dubvara z Kral. Hradca i koadjutor wiedeński Nagl. Osób świeckich zebrało się blisko 15.000, przybyli m. in.: minister dr. Gessmann, b. minister dr. Ebenhoch, posłowie parlamentarni i sejmowi, należący do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, przeszło 500 członków chrześcijańskich związków młodzieży, wielu studentów i t. d. Olbrzymia sala, pamiętająca świętne przemówienia ś. p. Luegera, okazała się za szczupłą na pomieszczenie, wszystkich zebranych, tak iż wypadło urządzić drugie równoległe zebranie. W Budapeszcie odbył się kongres katolików węgierskich. Na pierwsze posiedzenie przybyli: minister wyznań i oświaty hr. Jan Zichy, były minister wyznań i oświaty Wojciech hr. Apponyi, arcybiskupi, biskupi, dygnitarze państwowi, posłowie i liczny zastęp katolików.

Anglja. Ostatniemi czasy w Anglji nawróciło się na katolicyzm 8 duchownych anglikańskich.

Chiny. Wraz z odradzającą się cywilizacją na Wschodzie, która wprowadza u siebie nowe urządzenia europejskie, ożywił się w Chinach ruch katolicki. Misjonarzom katolickim otwarło się wdzięczne pole do szczytnej pracy apostolskiej. Nie zaniedbali jej też, owszem, podwoiwszy swą gorliwość, nawrócili liczne rzesze pogan na łono Kościoła katolickiego. Obecnie liczba katolików chińskich dochodzi już do 1,220,054 osób; przed 10 laty liczono tam tylko 600 tysięcy wyznawców Kościoła katolickiego. Księży-krajowców mają Chiny 639, Europejczyków 1,379, w szkołach misyjnych uczy się 120,000 dzieci. Nadzieje są wielkie, brak tylko środków do rozwinięcia dzieła Boga w szerszych rozmiarach.

Rybińsk. 21 października r. b. został poświęcony tu kościół katolicki, zbudowany przeważnie staraniem ks. J. Borodiczca, który przez jakiś czas był tu na wygnaniu. Wewnętrzne ozdoby zostały wykonane przez p. Szpetkowskiego w Warszawie. Obok kościoła stanęła 3-piętrowa kamieniczka, a między ścianą kamieniczki a kościołem zawisła, na zewnątrz podobna do Ostrej Bramy, kapliczka; wewnątrz imitowany ołtarz i obraz Mat-

ki Boskiej. Ks. Borodziczowi władze administracyjne, jako skazanemu na twierdzą, nie pozwoliły brać udziału w uroczystości. Ludność katolicka w Rybińsku składa serdeczne „Bóg zapłać“, jak ks. Borodziczowi, tak również tym wszystkim, którzy w jakikolwiekby sposób przyczynili się do budowy świątyni.

Królestwo. W Warszawie odbyło się ogólne zebranie członków „T-wa oszczędności i pomocy duchowieństwa rzym. - katolickiego archidiecezji warszawskiej“. Obradom przewodniczył J. E. ks. biskup Ruskiewicz. Sprawozdanie rachunkowe, bilans (zamykający się sumą 50,296 rb.), oraz budżet na rok następny — przyjęto. Z szeregu spraw bieżących omawiano sprawę postępu przedsięwziętych przez T-wo starań o otwarcie domu emerytalnego dla steranych wiekiem kapłanów. T-wo liczy 86 członków z Warszawy i 186 z prowincji. Postanowiono od kapitałów oszczędnościowych płacić 5 proc. Dokonane wybory dały wynik następujący: Do zarządu powołano: z Warszawy ks. kan. Bojanka, prokur. seminar. i ks. Bączkiewicz, regensa konsystorza. Z prowincji: ks. Rybarkiewicz, oraz ponownie księży: Niemirę, Ożarka i Sadowskiego. Do komisji rewizyjnej weszli księża: Choiński, Gall, Michalski, Miechowicz (wszyscy ponownie) i ks. Lasocki.

Wszyscy Biskupi Królestwa Polskiego ogłosili ostatnie dekrety papieskie „Quam Singulari“ — o pierwszej Komunii dzieci i „Maxima cura“ — o tranzlokatach proboszczów. J. E. Biskup płocki zakazał duchowieństwu sub poena suspensionis ipso facto incurrendae uczęszczania do kabaretów, cyrków i teatrów publicznych, za wyjątkiem teatrów ludowych i amatorskich na cele dobroczynne, oraz koncertów. Również sub poena suspensionis ipso facto incurrendae zabronił Biskup „Iudum chartarum diebus festorum solemnium (vulgo odpusty) per totum integrum diem; oraz nakazuje, żeby ogólną Komunię pierwszą dzieci urządzano uroczysto, a po niesporach dodatkową ceremonję — odnawiania przyrzeczeń na chrzcie św. uczynionych. J. E. Biskup sandomierski również zabronił sub poena suspensionis ipso facto uczęszczania księżom na widowiska teatralne. Wyłączają się tylko koncerty i przedstawienia amatorskie na cele dobroczynne.

Mińsk. W tych dniach zniesiono parkan okalający cmentarz nowego kościoła, który przedsta-

wił się teraz w całej swej okazałości i majestacie. Jest to dom Boży, jeden z najbardziej stylowych, artystycznych i wspaniałych w całym kraju. Ogrodzenie skromne i poważne (słupy granitowe łącznie potrójnemi sztabami żelaznemi) doskonale dostraja się do całości, która wymaga jeszcze dobudowania plebanji u końca krętnej galerji, prowadzącej od południowych drzwi bocznych. Obok głównego wejścia pod daszkiem, wspartym na dwóch kamiennych filarach, stała na cokole z czarnego granitu prześliczna figura N. Panny Niepokalanego Poczęcia, odlana w brzozi. Figura ta jest rodzajem pomnika, poświęconego pamięci zmarłych członków rodziny Woyniłłowiczów. Cmentarz otoczony jest z trzech stron słupami kamiennymi, które połączone są grubemi okrągłemi rurami żelaznemi.

Z WILNA I DJECEZJI.

Kilka dni J. E. Ks. Administrator bawił w Petersburgu w sprawach djecezji.—Od czasu do czasu do redakcji „Dwut. Djecez.“ przysyłają księża djecezji wileńskiej zapytania, co się stało z projektem Towarzystwa samopomocy kapłanów djecezji wileńskiej. O ile wiemy, nic się nie posunęło naprzód. Przyczyną tego jest chyba niedbalstwo.—Powstał projekt nowego rozgraniczenia parafji m. Wilna, oraz utworzenia nowych parafji przy kościele po-misjonarskim i św. Stefana. O ile ten projekt dojdzie do skutku, będzie to olbrzymie ułatwienie duszpasterstwa, oraz udogodnienie dla miejscowej ludności w załatwianiu zwłaszcza różnych formalności urzędowo-religijnych. — Piszą do nas, że na kadencji sądu okręgowego grodzieńskiego 3-go listopada w Białymstoku była rozpatrywana sprawa ks. Marcina Puzyrewskiego, prob. zabłudowskiego o chrzcie dziecka z mieszanego małżeństwa. Oskarżenie opiera się na 1 p. 93 par. ust. karn. Ks. P. został skazany na 10 rs. kary, kosztu sądowe i trzymiesięczne usunięcie od obowiązków parafjalnych. Przed tem tenże ks. P. był tranzlokowany z rozporządzenia J. E. Ks. Adm. do Prozorok na miejsce ks. Druktejna, który miał iść do Zabłudowia. Obecnie to zarządzenie zostało cofnięte. XX. Puzyrewski i Druktejn zostają na dawnych miejscach.—Ks. Adolf Michniewicz, prob. par. Wielka-Brzostowica, na podst. art. 1049 i 1051 został skazany przez sąd okręgowy grodzieński na 6 rs. kary „za tajne szkółki“.

Seminarjum djeceزالne. W niedzielę XXIII po Świętkach zostaną wyświęceni na kapłanów 2 wychowawcy seminarjum tutejszego. Święcenia otrzymają w Kownie.—Ks. prał. prof. Kurczewski, wskutek ciężkiej choroby, opuszcza czasowo Wilno dla poratowania zdrowia. Przedmioty, wykładane przez ks. Prałata, zostały poruczone, aż do wyzdrowienia, innym XX. profesorom: Propedeutyka filozof.-teologiczna ks. Rektorowi Janowi Uszylle, Homiletyka—ks. Leonowi Żebrowskiemu. — Ostatnimi czasy kilku alumnów I i II kursu wystąpiło z Seminarjum.

LISTY CZYTELNIKÓW.

Szanowna Redakcjo!

Kościół żuprański, po dokonaniu świętokradztwa, był ogolony ze wszystkich poświęconych naczyń kościelnych. Dziś, zawdzięczając ofiarności parafian, mamy wszystko nowe. Wykonano wszystko w st. romańskim przez znaną firmę wileńską Ławrynowicz i Charewicz. Za dobre i sumienne wykonanie składam firmie podziękowanie; Konfratrom zaś mogę śmiało takową polecić.

Nadmieniam jeszcze, że Monstrancja, kielich i puszka zostały odznaczone złotym medalem na wystawach w Szawlach i Rostowie.

Ks. Knobelsdorf, prob. żuprański.

Szanowny Ks. Redaktorze! Jeśli można, proszę o pomieszczenie tych kilku słów w naszym Piśmie z powodu artykułu, który przeczytałem w „Kurjerze Wileńskim“ Nr 13: „Książd-Litwin o księdzu - polaku“.

„Kurjer Wileński“, tłumacząc artykuł z „Draugij“, pisma litewskiego, zostającego pod redakcją ks. Dąbrowskiego, podaje niektóre szczegóły, na które nie można się zgodzić pod żadnym warunkiem i czuję się zobowiązany w sumieniu podać do Pisma naszego niezbędne, zdaje mi się, sprostowanie.

Nieboszczyk ks. kanonik Majewski pochodził „ex progenie israelitica“ mówi „Draugija“. Cóż w tem zdrożnego?... Wiemy jednak wszyscy, że sprawie Kościoła był oddany całą duszą. Że zaś umiał każdemu mówić prawdę w oczy, za to dziś, kiedy już go niema, pozwalają sobie kpić, gdyż wiedzą dobrze, iż ostre jego pióro przestało już dziś działać, a więc wolno grozić pięścią i pluć na rękę i język zeszywniale.

„Nienawidział zwłaszcza Litwinów“, pomimo to jednak będąc na parafii polsko-litewskiej w czasach nie wolnościowych, a więc przed odrodzeniem Litwy, nauczył się języka litewskiego, aby nauczać zasad wiary w ich własnym języku, był bowiem przede wszystkim kapłanem katolickim.

„Z prawdziwie żydowskim fanatyzmem przesładował kleryków-litwinów“. O tem jednak żaden z księży, a byłych uczni nieboszczyka ks. Majewskiego, nic nie mówi, z wyjątkiem ks. Dąbrowskiego. Chociaż uczniem ks. M. nie był.

„I nie tylko przeciwko Litwinom... lecz... na przykład przeciwko ks. Sadowskiemu...“; ks. jednak prałat Sadowski, choć może w zbyt ostrej formie, odpowiedział na artykuł ks. Majewskiego i zaprzestał z nieboszczykiem polemiki, wiedział bowiem dobrze, że artykuł został wywołany prawdziwą miłością Kościoła; po śmierci zaś oddaje cześć należną jego zasługom, położonym na niwie Kościoła i piśmiennictwa, nie pastwiąc się nad nieboszczykiem, na podobieństwo ks. Dąbrowskiego, który snać zapomniał, że „de mortuis aut bene aut nihil“.

Nie polemizuję tu z ks. Dąbr., bo nie mam na to czasu; zresztą takie obrzucanie błotem umarłych nie zasługuje na polemikę. Dziwię się jednak, że dotychczas nikt nie wystąpił z należytą odprawą. Może te słów kilka przypomną, komu to sumienie wskaże, o obowiązku bronienia tych, którzy sami już się bronić nie mogą.

Druга sprawa.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety 2 grosze“ natrafiłem na artykuł, zatytułowany „List łotra“. Jakkolwiek artykuł ten nic nowego nie podaje, pobudza jednak człowieka wierzącego do postawienia pytania: „Jeśli łotr na krzyżu nawrócił się i Chrystus Pan zapowiedział mu: dziś jeszcze będziesz ze mną w raju“, czyż taki Damazy — bratobójca, kozirodca i t. d., nie może się nawrócić?.

Lekarz dobry i wytrawny albo stopniowo objaśnia, bardzo oględnie, chorobę pacjenta, nim dojdzie, po długich przygotowaniach otaczających, do określenia beznadziejnego stanu chorego, albo zrazu zastrzeże, aby przez to pobudzić tychże otaczających do lepszej opieki nad chorym, a następnie stopniowo pociesza.

Pisma nasze, przynajmniej niektóre, postępują inaczej: od pierwszej chwili, zamiast, wyświe-

tlając prawdę, starć się goić rany, zadane społeczeństwu przez zbrodnię Macocha, jakgdyby je własnymi rękoma rozdrapywały.

Przypuszczam, że pisma, zwłaszcza katolickie, zgodzą się z poglądem moim na tę sprawę i zaprzestaną naganek na zbrodnię, która już powoli zabliznia się w umysłach ludzi — prawdziwych dzieci Kościoła katolickiego. **Verus.**

Bibliografia.

Aurelius Polmieri O. S. A. **Theologia Dogmatica Orthodoxa** (Ecclesiae graeco-russicae) ad lumen catholicae doctrinae examinata et discussa, Tomus I. Prolegomena. Florentiae. Libreria Editrice Fiorentina 1910. str. XXV — 815. Cena 20 lir.

Dawno oczekiwane wrzescie ukazało się dzieło, którego tak brakowało w literaturze katolickiej teologicznej. Zawiera ono naukę teologiczną prawosławną w zestawieniu z katolicką. Obecny tom, stanowiący zaledwie wstęp, składa się z 11 rozdziałów, w których autor mówi o—1) określeniu teologii, 2) o pojęciu, określeniu i podziale dogmatów w teologii prawosł., 3) o rozwoju dogmatycznym według teologów katolickich i prawosławnych, 4) o konieczności, metodzie i podziale teologii u pisarzy prawosławnych, 5) o podręcznikach teologicznych w kościele wschodnim grecko-ruskim, 6) o teologii scholastycznej i o życiu rozumu w rzeczach wiary, 7) o teologii symbolicznej i o dawnych dokumentach symbolicznych w kościołach wschodnich, 8) o nowszych dokumentach symbolicznych kościołów prawosławnych, 9) o naturze, określeniu teologii polemicznej i o błędach których pisarze katolicy mają w niej unikać, 10) o nauce potrzebnej do należytego traktowania teologii polemicznej, 11) o polemicznej teologii ogólnej u greków i rosjan. Tom ten autor kończy modlitwą do Najświętszej Panny, której ofiaruje swą pracę, a w końcu prosi Ją o połączenie Kościołów; zwłaszcza piękny jest ustęp, gdzie mówi o niebezpieczeństwach, grożących zewsząd Kościołowi, o nienawiści wzajemnej chrześcijan wskutek rozdziału, wreszcie tak powiada: „Restingue odia, o Mater pulchrae dilectionis. Una est in terris Ecclesia Christi; unus est pastor, cui Filius tuus Jesus suas oves commisit, ut fide omnes profiteantur eandem, eisdemque baptismatis lymphis

abluantur. Extorres filios, qui Te diligunt quique Te semper dilexere, ad hanc unam Christi Ecclesiam clementer revoca. Agmina tuo nomini adicta quae abhinc tot saeculis sese dilacerant, in unum coge invictum exercitum, cui dux unus praesit; in unum congrega ovile, quod pastor unus regat; in unam compelle familiam, quae imperio pareat consillisque utatur unius patris et doctoris. Tuis precibus Deum roga, ut pax iterum fulgeat agminibus Christi; ut Pastor unus scisso Orientis atque Occidentis populos uno complectatur amplexu; ut filii tui, renovata in orbe christiano concordia, tuis titulis gloriae hosce titulos adiungant: Mater unitatis christianae!... Debellatrix schizmatum“!. Praca ta, owoc długich studiów nad literaturą teologiczną rosyjską i grecką, w naszych warunkach stanowi niewyczerpaną skarbnicę w kwestjach polemiczno-religijnych. Dla tego też powinna się znaleźć u wszystkich kapłanów.

J a n z n a d B u g a. **Błog. Andrzej Boboła** Męczennik T. J., wyd. 2. Wilno 1910. str 63. Cena 10 k.

Niedawno wydana broszurka stanowi popularnie napisany żywot błog. Andrzeja Boboli. Zasluguje na rozszerzenie wśród ludu w celu zaznajomienia go z tak mało niestety znanym u nas, a tak blizkim nam, błog. Mężem Bożym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. K s. P. W.-Sz. K s. Prob. pisze: „Chciałbym wiedzieć, jak postępować z tymi, którzy ciągle robią szkody, wypasają łąki, koniczynę, żyto i t. d. i to wprost umyślnie, a kiedy im się powie, że to grzech, że sąsiad się żali z płaczem na krzywdę, a i ks. proboszcz nie patrzy na to łaskawem okiem, że mu robicie szkody, to z tego nic sobie nie robią. Nie chcę z nimi się kłócić, najczęściej przez palcy na to się patrzy, ale taki sposób postępowania rozzuchwała ich, i bardzo często dopuszczają się krzywdy na zupełnie biednych, którym szkody stanowią nieraz bardzo poważne straty. Tam, gdzie proboszcz każe swej służbie zabierać inwentarz szkodników, pilniej strzegą, bo przykro prosić potem, a czasem i zapłacić trzeba, a nawet i do sądu podać może; ale czy to dobrze?... Jeśli zaś nie, to co robić w takich wypadkach?...”

Kwestja na pozór tak łatwa, w praktyce za-

wiera bardzo dużo trudności, zwłaszcza w wypadkach szkodnictwa względem proboszcza. W stosunkach ze sobą, najczęściej u nich jest to sprawa sąsiedzka, którą bardzo prędko załatwiają i tylko chyba niechęć zwady i włóczęgi po sądach udaje się do proboszcza. O ile pokrzywdzonym jest proboszcz, rzeczywiście sprawa niezwykle trudna; to jednak wiadomo, że zaprowadzanie sądów z parafjanami bardzo podrywa powagę proboszcza i przysparza mu wrogów, chociażby proboszcz miał najzupełniejszą słuszość. Dla tego też autorowie Teologii pasterskich i praktycy wprost nie radzą uciekać się do tego środka. Jeżeli jednak perswazje nie pomagają, zdaje się, że przyaresztowanie dobytku na szkodzie, nie będzie wykroczeniem, a środkiem w zapobieżeniu szkodnictwa może być bardzo dzielnym: nie jeden po złożeniu przymusowej wizyty ks. Prob. dla odebrania swego dobytku i po wysłuchaniu reprimandy, nadal będzie ostrożniejszym.

W. Ks. P o s e w i n. — 1. Proboszcz ma obowiązek odprawiania Mszy św. za parafjan od chwili faktycznego objęcia parafji przez instytucję kanoniczną, albo inny akt, który ją zamienia (u nas przez zdanie kościoła przez poprzednika). 2. Na drugie pytanie odpowiadamy słowy Kongr. Soboru z d. 12 marca 1774 r. — 18 list. 1826, 20 lipca 1854 r. i 25 września 1858: „Proboszcz, zarządzający dwiema parafjami ma obowiązek odprawiać Mszę św. za parafjan jednej i drugiej parafji, (t. j. dwie Msze), sam albo przez kogoś innego, chybaby łączność parafji była całkowita (plenaris et extinctiva). W wypadku zarządzania parafją przez czas dłuższy z pobieraniem owoców beneficjum, obowiązek ten pozostaje w całej sile“. 3. Wystawienie Najśw. Sakram. można urządzać na bocznym ołtarzu, byleby miał thronum expositionis z jedwabiu, srebra etc., przy odpowiedniej liczbie świec woskowych i na ołtarzu nie było jednocześnie relikwii. Bez owego tronu nawet na wielkim ołtarzu wystawienia robić nie można.

W. Ks. C. — W sprawie owego pogrzebu zawinił Ks. Dobr. ciężko. Kary kanonicznej za to żadnej niema; ale dostateczną chyba karą jest zgorzienie parafjan, jakiego się stał przyczyną. Władza djecezjalna może ukarać Księdza według swego zdania. Naprawić?... Któż te zgorzienie naprawi dostatecznie!... Naszem zdaniem najlepiejby było, gdyby to, co się wzięło za pochówek, zostało

w całości oddane na potrzeby kościelne, ze szczerem postanowieniem poprawy na potem.

W. Ks. K n o b e l s. — Jeżeli mowa do absolute Sacramentali, to ma się rozumieć, że ją można powtarzać tyle razy, ile razy się powtarza spowiedź w niebezpieczeństwie śmierci, albo prudenter iudicatur, że rozgrzeszenie byłoby w danym wypadku konieczne. Jeżeli zaś mowa o błogosławieństwie papieskiem in articulo mortis, to o tem de Herdt tak powiada: „An haec benedictio apostolica iterari potest? R. Affirmative—in diverso mortis articulo (t. j. jeżeli niebezpieczeństwo mija i znowu powraca nawet w tej samej chorobie)... negative autem—in eodem mortis articulo, sive ab eodem sive a pluribus sacerdotibus“ i dalej konkluduje: „Hinc sequitur eam non posse iterari in eodem articulo, licet aliquo tempore perdurante, et contra posse, si cesset mortis articulus, infirmus convaluérít et deinde quacumque ex causa in novum mortis periculum reincidat, licet ex eodem morbo“ (S. Liturgiae praxis vol. III, n. 309).

W. Ks. L. J a n. — O ogólnie nowonawróconym z herezji, gdzie Sakrament chrztu jest nieważny, albo wątpliwy, należy udzielać takowego z zachowaniem wszystkich ceremonii „pro baptismo adultorum“, które się znajdują w Rytuale (S. C. R. 27 aug. 1836. n. 2743). Biskup jednak może dać dyspensę, żeby nowonawrócony, któremu pod warunkiem trzeba udzielić chrztu, był ochrzczony tylko istotną formą z opuszczeniem wszystkich ceremonii (Rituale rom. c. 3 de baptismo adult. n. 16). W niektórych djecezjach dyspensę ta została udzielona ogólnie.

OD ADMINISTRACJI.

Czcigodnych Prenumeratorów upraszamy o nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze r. bież., oraz o wczesne zamówienie „Dwutygod. Djec.“ na rok przyszły.

Przy tym numerze załączamy przekazy dla Cz. Prenumeratorów zamiejscowych.

OGŁOSZENIA.

Organista młody poszukuje posady; gra dobrze na organach, obznajomiony z prowadzeniem chóru; — m. Sandomierz. Kazimierz Rewera.
